**Adam Mickiewicz – Pan Tadeusz**

…  
Jakoż po wszystkich izbach panował ruch wielki:

Roznoszono potrawy, sztućce i butelki.

Mężczyźni tak jak weszli, w swych zielonych strojach,

Z talerzami, z szklankami, chodząc po pokojach,

Jedli, pili lub wsparci na okien uszakach,

Rozprawiali o flintach, chartach i szarakach.

Podkomorstwo i Sędzia przy stole; a w kątku

Panny szeptały z sobą. Nie było porządku,

Jaki się przy obiadach i wieczerzach chowa;

Była to w staropolskim domu moda nowa:

Przy śniadaniach pan Sędzia, choć nierad, pozwalał

Na taki nieporządek, lecz go nie pochwalał.

Różne też były dla dam i mężczyzn potrawy:

Tu roznoszono tace z całą służbą kawy,

Tace ogromne, w kwiaty ślicznie malowane,

Na nich kurzące wonnie imbryki blaszane

I z porcelany saskiej złote filiżanki;

Przy każdej garnuszeczek mały do śmietanki.

Takiej kawy, jak w Polszcze, nie ma w żadnym kraju:

W Polszcze, w domu porządnym, z dawnego zwyczaju,

Jest do robienia kawy osobna niewiasta,

Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta,

Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku

I zna tajne sposoby gotowania trunku,

Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,

Zapach moki i gęstość miodowego płynu.

Wiadomo, czym dla kawy jest dobra śmietana;

Na wsi nietrudno o nią: bo kawiarka z rana,

Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie

I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie

Do każdej filiżanki w osobny garnuszek,

Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek.

Panie starsze, już wcześniej wstawszy, piły kawę;

Teraz drugą dla siebie zrobiły potrawę

Z gorącego, śmietaną bielonego piwa,

W którym twaróg gruzłami posiekany pływa.

Zaś dla mężczyzn wędliny leżą do wyboru:

Półgęski tłuste, kumpie, skrzydliki ozoru,

Wszystkie wyborne, wszystkie sposobem domowym

Uwędzone w kominie dymem jałowcowym;

W końcu wniesiono zrazy na ostatnie danie:

Takie bywało w domu Sędziego śniadanie.

We dwóch izbach dwa różne skupiły się grona:

Starszyzna przy stoliku małym zgromadzona

Mówiła o sposobach nowych gospodarskich,

O nowych coraz sroższych ukazach cesarskich;

Podkomorzy krążące o wojnie pogłoski

Oceniał i wyciągał polityczne wnioski.

Panna Wojska, włożywszy okulary sine,

Zabawiała kabałą z kart Podkomorzynę.

W drugiej izbie toczyła młodzież rzecz o łowach

W spokojniejszych i cichszych niż zwykle rozmowach:

Bo Asesor i Rejent, oba mówcy wielcy,

Pierwsi znawcy myślistwa i najlepsi strzelcy,

Siedzieli przeciw sobie mrukliwi i gniewni.

Oba dobrze poszczuli, oba byli pewni

Zwycięstwa swoich chartów: gdy pośród równiny

Znalazł się zagon chłopskiej niezżętej jarzyny.

Tam wpadł zając; już Kusy, już go Sokół imał,

Gdy Sędzia dojeżdżaczy na miedzy zatrzymał.

Musieli być posłuszni, chociaż w wielkim gniewie;

Psy powróciły same i nikt pewnie nie wie,

Czy zwierz uszedł, czy wzięty; nikt zgadnąć nie zdoła,

Czy wpadł w paszczę Kusego, czyli też Sokoła,

Czyli obydwu razem: różnie sądzą strony,

I spór na dalsze czasy trwał nierozstrzygniony.